Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Kraków, dnia 1 września 1926 r. Nr 17.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 25 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 1'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Przyczyny słabości rządów.

Wszystkie nasze dotychczasowe rządy były **słabe i krótkotrwałe.** Jeżeli średnio na każdy rząd przypada około 6 miesięcy, każdy zrozumie, że w tak krótkim czasie żaden rząd niczego dokonać nie potrafi, bo nim pewien minister, nawet o średnich zdolnościach, potrafi jako tako, zwłaszcza przy naszych chaotycznych stosunkach, zorjentować się, już „idzie w odstawkę", a nowy zaczyna oczywiście od reform, by jeszcze bardziej powikłać i tak już pogmatwane sprawy swojego resortu.

Krótkotrwałość naszych rządów wynika z anormalnych stosunków i zbyt wybujałego partyjnictwa, z powodu nadmiernej ilości stronnictw. Samo polskie społeczeństwo, bez uwzględnienia mniejszości narodowych liczy ich **aż 12.**

1) Narodowa Demokracja czyli Związek ludowo narodowy (Z. L. N. (99 posłów);
2) Chrześcijańska Demokracja (Ch. D.) (42 posłów);
3) Chrześcijańsko-Narodowi (Ch. N.) (23 posłów);
4) Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" (P. S. L.) (45 posłów);
5) Katolicko-Ludowi (K. L.) (5 posłów);
6) Polska Partja Socjalistyczna (P. P. S.) (41 posłów);
7) Narodowa Partja Robotnicza (N. P. R.) (18 posłów);
8) Wyzwolenie (26 posłów);
9) Stronnictwo chłopskie (30 posłów);
10) Partja Pracy (6 posłów);
11) Stronnictwo Radykalne Chłopskie (2);
12) Polscy komuniści (2 posłów).

Jeżeli do tego dodamy jeszcze partje żydów, Niemców, Ukraińców, Białorusinów, to powstanie istny bigos partyjny, formalny labirynt dążności najrozmaitszego pokroju, w którym nieraz trudno się zorjentować.

W tych warunkach wytworzyć **większość,** któraby się skupiła około jasno określonego programu, jak życie wykazało, było niemożliwością, gdyż każda większość, złożona z pewnej ilości partyj o **rozbieżnych dążnościach,** czyniła odrazu tę większość kruchą, słabą, niezdolną do dłuższej skoordynowanej pracy, gdyż **ustępstwa wzajemne paraliżowały i unicestwiały wszelkie poczynania.**

Stąd musiała wyniknąć krótkotrwałość, tych licho skleconych większości, które nie miały sił, by się oprzeć lada atakowi ze strony stronnictw opozycyjnych.

W takich anormalnych i niezdrowych stosunkach, każdy prawie z dotychczasowych ministrów, podszyty strachem o swój fotel, zmuszony czynić ustępstwa dla zaprzyjaźnionych i skoalizowanych sojuszników, był cieniem i parodją władzy, która stawała się przedmiotem formalnych wymuszeń dla partyj, lub co gorsza dla poszczególnych posłów, których żądania przekraczały nieraz najprymitywniejsze formy przyzwoitości. Stąd zrodziła się **korupcja polityczna** stronnictw, lub posłów poszczególnych, nieraz nawet z wrogiego obozu przez ministrów, którzy chroniąc się w ten sposób przed osobistą dymisją, szerzyli demoralizację i utrwalali te anormalne stosunki, z największą szkodą dla powagi państwa i władzy.

Nie koniec na tem. Znamy fakta, że Ministrowie byli **bezsilni** wobec niechęci, czy też **biernego oporu podwładnych** sobie urzędników w łonie samego ministerstwa. Co prawda nie mieliśmy sposobności zbadać, czy opór urzędników wobec Ministra wynikał ze względów rzeczowych, czy też był samowolą, co byłoby rzeczą zasługującą na najsurowsze potępienie, bo w państwie praworządnem zarządzenia Ministra muszą **być zgodne z ustawą, a niesubordynacja organów podwładnych** powinna być **surowo karana...** ale tego nie było.

Jak w tych warunkach wyglądała władza i jej autorytet? Każdy chyba zrozumie, że tak być nie może, bo to niebezpieczne dla państwa objawy anarchji, której musi się kres położyć.

Powód dalszy zaniku powagi władzy to błędy popełniane przez samych ministrów. Niepodobna w artykule przytoczyć całego szeregu **sprzeczności w rozporządzeniach ministerjalnych.** Jak może ludność mieć zaufanie do władzy, jeśli ta władza wydaje coraz to nowe zarządzenia, które stoją w rażącej sprzeczności z poprzedniemi, a często je nawet znoszą w nieświadomości istniejących ustaw.

A jak nazwać zjawisko tego rodzaju, że np. Sejm uchwala ustawy **wprost niezgodne z Konstytucją,** a pp. ministrowie, czy ich zastępcy ani na komisjach sejmowych, ani na plenum, **dla braku znajomości ustaw,** nie potrafią na tego rodzaje anomalje zwrócić uwagi, a co jeszcze gorsze, jeśli wprost nie karygodne, że **sami wykonują te sprzeczne z Konstytucją ustawy.**

Dla praworządnego człowieka rzecz to nie do wiary — a jednak prawdziwa, trącąca w całem tego słowa znaczeniu **skandalem.**

Rozpatrzmy na koniec jeszcze stosunek **władzy do prasy.**

Kto się bliżej przypatrzył, jak pp. ministrowie zabiegają o względy prasy, jak składają wizyty po redakcjach pism brukowych, jak starają się pozyskać względy różnego rodzaju pismaków, jak się wprost przed nimi płaszczą, to naprawdę szanującego się człowieka ogarnia oburzenie i wstręt. To formalne lizuństwo władzy wobec prasy jest czemś tak płaskiem, tak przykrem, że trudno o tem pisać bez formalnego wstrętu.

A jednak to jeszcze nie koniec. Rozporządzający wpływami i funduszami dyspozycyjnemi p. minister tu udzieli subwencji, tam da dobrze płatny awans, tam znowu wyrobi kredyt bankowy, a pozyskana w ten sposób „ideowa" prasa rozgłasza światu o zasługach, zdolnościach, rozumie się, genjuszu swego protektora ministra, po to, by przy zmianie gabinetu, osób i kursu polityki, tych wczorajszych mężów opatrznościowych nazwać... szkodnikami, pasożytami, jeśli jeszcze nie czemś gorszem. I tak się urabia u nas opinja wśród bezkrytycznych mas, opinja nie tyle płytka ile zła, przewrotna i sprzedajna, jak prosta dziewka uliczna, opinja, zasługująca nieraz na pogardę.

Czy tak urobiona opinja przyczynia się do podniesienia autorytetu władzy?

Czas już najwyższy, by usunąć przyczyny i źródła zaniku powagi władzy i słabości rządów.

Prawdzic.

Treść numeru:

Pierwiastki rozkładowe w wojsku.

Wojsko ,jako osłona państwa na zewnątrz oraz jako ostoja prawa, ładu i porządku wewnątrz, było jest i będzie upragnionym przedmiotem posiadania wszystkich prawych obywateli i zacnych patrjotów, których dążnością i celem jest, rozwój, pomyślność i potęga państwa, oraz utrzymanie jego obecnego ustroju bez zmian zasadniczych.

Kto był i kto jest wrogiem państwa lub jego ustroju, ten — zwłaszcza przed wojną światową oraz w czasie jej trwania — był wrogiem wojska, albowiem stało mu na przeszkodzie w osiągnięciu pewnych celów, do których dążył. Z tego też powodu jawni zwolennicy dążeń wywrotowych, reprezentowani w przedwojennych państwach europejskich przez socjalistów wszystkich poszczególnych odcieni, dążyli zawsze do zniszczenia wojska stałego i do zastąpienia go przez tak zwaną „milicję narodową“, wiedzieli z doświadczenia, stwierdzonego przez historję, że wszystkie milicje tam, gdzie istniały, pozostawiły po sobie jak najgorsze wspomnienie.

Po wojnie światowej pierwotne zapatrywania czynników wywrotowych na wojsko stale, uległy radykalnej zmianie, bo czynniki te, nauczone doświadczeniem rosyjskich bolszewików, doszły do przekonania, że cele swe daleko prędzej i łatwiej osiągną, jeśli będą miały wojsko stałe za sobą, to jest, po swojej stronie, aniżeli mogłyby dojść do tych samych celów przy rozbrojeniu powszechnem, a po utworzeniu milicji narodowej. Z tej też, a nie z innej, przyczyny wspomniane czynniki obecnie nie dążą do zniesienia wojska stałego, co odkładają na później, lecz dążą wytrwale i niezachwianie do zdemoralizowania i jednocześnie do zawładnięcia wojskiem, celem użycia go wyłącznie do swych zamierzeń, streszczających się w przewrocie ogólno-państwowym.

U nas w Polsce do najpoważniejszych a zarazem do najniebezpieczniejszych czynników wywrotowych należą żydzi, masoni czyli wolnomularze i socjaliści, którzy pod hasłem uzdrowienia Polski, a raczej pod hasłem jej odrodzenia, wtargnęli w szeregi wojska naszego, celem zdemoralizowania go, a zarazem celem ujęcia steru w swe ręce nad wojskiem, by następnie za jego pomocą zniszczyć obecny ustrój Polski i na jego gruzach stworzyć swój własny.

Chociaż wszystkie te trzy czynniki w swych dążeniach ku przewrotowi ogólno-państwowemu, tj. w swych dążeniach ku wprowadzeniu w życie rewolucji socjalnej, idą ściśle ręka w rękę i działają wspólnie, to przecież nie dążą one do tego samego ostatecznego celu, który ma być dziełem tejże rewolucji.

Jakież są te dzieła, do których zmierza socjalna rewolucja, dokonana przez żydów, masonów i socjalistów?

Żydzi, odkąd talmud zastąpił prawo Mojżesza, wierzą całą duszą, że Mesjaszom im przeznaczonym, ma być panowanie narodu żydowskiego nad wszelkiemi innemi ludami. Ten swój cel ostateczny mogliby osiągnąć jedynie nie wyrzekając się Jehowy — przez podkopanie bytu narodów chrześcijańskich za pomocą rewolucji socjalnej i przez opanowanie finansów, jako wyłącznej swej własności.

Właściwe cele masonów są znane jedynie tym członkom, którzy piastują najwyższe godności i urzędy w zespole masońskim; dla wszystkich zaś innych członków ostateczne cele wolnomularstwa są tajemnicą, osłanianą przez dążność ku podniesieniu moralności między ludźmi i ku braterskiemu ich zjednoczeniu bez względu na religję i narodowość. Ale z instrukcji, którą swojego czasu otrzymał Garibaldi od naczelnej władzy masońskiej, wynika jasno, że masonerja ma jeszcze jakąś inną ostateczną misję socjalną do wykonania. Wspomniana bowiem instrukcja opiewała: „Odtrącaj bez litości i zwalczaj na śmierć wszelkiemi możliwemi sposobami każdą dynastję, każdą instytucję, klasę społeczeństwa, wpływ polityczny, władzę rządową, postać książęcą, każdego wybijającego się zdolnościami, któryby był przeciwnym rewolucji socjalnej, bronił ducha lub społeczeństwa chrześcijańskiego, przez co mógłby spowodować opóźnienie skutków naszej misji socjalnej“.

Ponieważ żydzi wiedzą, że chrześcijanie czują do nich, tj. do żydów, wstręt nieopisany i nie dowierzają im, w ten sam zaś sposób nie patrzą na masonów, przeto żydzi, zasłaniając się wolnomularzami, zawarli z nimi jak najściślejszo przymierze, na mocy którego panowanie finansów zostało wyłączną własnością żydów, zaś panowanie polityczne wyłączną własnością wolnomularzy.

Rozwiązanie kwestji socjalnej, dążącej do polepszenia ekonomicznych i socjalnych warunków, w drodze ewolucji przy pomocy reform stopniowych, dostosowanych do chwili i potrzeby, a dokonywanych spokojnie, nie odpowiada zamierzeniom żydów; takie rozwiązanie wspomnianej kwestji, pożądane ponadto przez cały świat chrześcijański, oddaliłoby raczej żydów od osiągnięcia ich ostatecznego celu. Z tej też przyczyny stworzyli żydzi teorję głoszącą, że kwestję socjalną należy rozwiązać szybko i nagle, bez stopniowych przygotowań i w tym celu zburzyć wszystko, co stanowi siłę i podstawę dzisiejszego ustroju państw chrześcijańskich. Wykonawcą tej teorji jest dzisiejszy socjalizm, najistotniejszy twór żydowski, którego wyznawcy zowią się socjalistami i dążą przez wywołanie rewolucji socjalnej do utworzenia państwa bez Boga, bez rodziny, bez własności osobistej, bez praw i władzy, prócz teroru socjalistycznego, za pomocą którego żydzi spodziewają się zawładnąć światem i społeczeństwem nieżydowskiem.

Z powyższych więc przyczyn w przedwojennych wojskach europejskich — oprócz armji francuskiej, gdzie za rządów Combesa Dreyfussowie wzięli górę — nie było miejsca na oficerskich stanowiskach ani dla żydów, ani dla socjalistów, ani nawet dla masonów; wszyscy oni z natury rzeczy dopiero w czasie wojny światowej wtargnęli masami w szeregi tych armij i doprowadzili je po większej części do upadku. Armja francuska ocalała wprawdzie, ale wiemy z pamiętników zmarłego głównodowodzącego generła angielskiego Haiga, że nie wiele brakowało już do jej upadku, albowiem był czas, gdzie przed przybyciem wojsk amerykańskich zbuntowało się 15 korpusów francuskich i gdzie wojska angielskie prawie że wyłącznie same dźwigały front francuski. Armję zaś włoską od żydowsko-masońsko-socjalistycznego rozkładu już po wojnie światowej uratował faszystowski dyktator Mussolini.

Armję polską, tę najszczytniejszą chlubę i dumę Narodu Polskiego, od szeregu lat opa-

Tylko zjednoczeni potrafimy wywalczyć lepszą przyszłość.

Odrodzenie moralne.

Między hasłami, jakie rozbrzmiewały po wypadkach majowych, odrodzenie narodu moralne brzmiało prawie na równi z odrodzeniem politycznem. Ale kiedy to odbiło się zaraz w nowym rządzie, w doborze osób na wybitne stanowiska, w przedłożeniu sejmowi nowych ustaw i pełnomocnictw, i w dalszym ciągu brzmi w każdym nowym wysiłku, aby było lepiej, hasło odrodzenia moralnego przebrzmiało bez echa i prawie o niem zupełnie zapomniano. Zdaje się, jakoby usiłowania, zmierzające do poprawy stosunków politycznych i ekonomicznych zajęły wszystkie nasze siły, jakby sprawę moralnego odrodzenia postanowiono odłożyć do lepszej i stosowniejszej chwili, jakby poprostu nie wiedziano sposobu zabrania się do tej kwestji niewątpliwie trudnej, a nawet bardzo trudnej.

A przecież odrodzenie polityczne czy ekonomiczne nie da się pomyśleć bez odrodzenia moralnego, a o ile tamto będzie się rozwijać, nie będzie istotne i zupełne, bo mu będzie brak — podstawy etycznej. Będzie to gmach budowany na piasku, bez granitowego fundamentu.

Trzeba sobie nietylko uświadomić stan rzeczy obecny, powojenny, ale trzeba stanowczo przeciwdziałać szerzącemu się złu, które się panoszy ponad wszelką miarę. Trzeba przywrócić poszanowanie zasadom etyki chrześcijańskiej, na której się buduje wszelkie prawa i ustawy i która musi normować współżycie ludzi. Trzeba przełamać niechęć do spraw moralnych, a lenistwo i tchórzostwo wobec spraw trudnych i często niejasnych. Trzeba szukać środków wszędzie, nie lekceważyć nawet najdrobniejszych, ulepszać je i doskonalić, i zbadawszy sytuację bezzwłocznie do walki wystąpić.

Uważamy obudzenie przytępionego zmysłu moralnego w kobiecie polskiej i przywrócenie jej godności i stanowiska Westalki życia rodzinnego za jedną z rzeczy najważniejszych i wierzymy, że tylko z pomocą Matki Polki może u nas nastąpić prawdziwe odrodzenie moralne. W tym kierunku tedy wysyłamy nasze uwagi i spostrzeżenia w nadziei, żeśmy właściwą obrali drogę i prosto wiodącą do celu.

Matka i ojciec.

Rodzina, jako jednostka społeczna, jest jednak nietylko pojęciem, ale i rzeczą złożoną. Jeżeli się o kim mówi, że „założył rodzinę“, myśli się nie co innego, jak tylko to, że się ożenił i że oczekuje potomstwa. Rodziną więc w szczuplejszym zakresie jest mąż i żona; we właściwszym i obszerniejszym — rodzice i dzieci. Rodzina bezdzietna jest czemś kulawem, ułamkowem, niezupełnem; czują to dobrze ludzie, obdarzeni naturalnemi instynktami rodzicielskiemi, i jeżeli nie mają swoich, przybierają za swoje dzieci obce, aby wypełnić brak, którego niczem zastąpić nie potrafią.

Jakież zadanie w rodzinie przypada ojcu a matce?

Schiller w „Pieśni o dzwonie“, która po wszystkie czasy nie przestanie być najpiękniejszą pieśnią o życiu, mówi wyraźnie, że działalność męża i ojca wymaga jego pracy poza domem; on musi walczyć i narażać się, aby zdobyć szczęście, aby zapewnić rodzinie byt ekonomiczny. Jego troską jest zdobycie mieszkania z urządzeniem, jego troską zasoby spiżarni, garderoba, jego nawet służba potrzebna. Słowem — on się starać musi o utrzymanie rodziny, czy zdobywanie zasobów z dziedzictwa, czy pracą codzienną, umysłową albo ręczną. Wyjątkowe tylko zawody i rzemiosła pozwalają mężowi przebywać pod jednym z rodziną dachem; zwykle pracuje zdala od rodziny częstokroć tak daleko, że go rodzina ogląda tylko wieczorem i wczesnym rankiem, bo nawet na obiad do domu nie przychodzi. Że to nie jest dobrze, wykażemy niebawem dowodnie; coraz częściej słyszy się słuszne skargi matek, że mąż tylko gościem w domu...

To też matka jest niepodzielną królową w domu i prawdziwą Westalką domowego ogniska. Do niej należy stosowny rozdział zasobów, nadzór nad bielizną i garderobą, do niej całość gospodarstwa domowego. Naturalnie mamy tu na myśli gospodarstwo sfer średnich, przedewszystkiem miejskich, bo w innym zakresie matka samym tym obowiązkiem podołaćby nie mogła. Ale i w tym zakresie szczupłym gospodarstwa domowego miejskiego ma matka w rodzinie tyle do czynienia, że chcąc jako tako utrzymać ład, porządek, równowa-

nowują coraz więcej socjaliści, żydzi i masoni; obecnie zaś powyrzucawszy z kierowniczych stanowisk elementy, szczerze i kornie oddane Bogu, Ojczyźnie i Honorowi, kroczą już raźnie i pewnie ku rewolucji socjalnej — wszystko jedno, krwawej czy bezkrwawej lub mieszanej na poły — a kroczą tem pewniej, im umiejętniej zasłaniają się fałszywem hasłem, tak silnie i zawsze niezawodnie oddziaływującem na psychę tłumu, a streszczającem się w słowach: „ratować Ojczyznę przed szujami i złodziejami“. Caveant consules!

Stanisław Springwald
gen. dyw. w st. spocz.

W sprawie inżyniero-manji.

(Dokończenie).

Na podstawie powyższych rozważań dochodzimy do rezultatu:

1) we wszystkich gałęziach zarządu państwowego o charakterze prawnym, lub w których zagadnienia prawne odgrywają dominującą rolę, administracja powinna znajdować się w rękach prawników; należy tu sądownictwo, administracja ogólna, skarbowość i t. p.;

2) we wszystkich gałęziach zarządu państwowego o charakterze fachowym, w których kwestje fachowe, nie zaś prawno, odgrywają dominującą rolę, administracja powinna znajdować się w rękach samych fachowców; administratorem w służbie technicznej winien być inżynier, lasami powinien administrować leśnik, służbą lekarską — lekarz, weterynaryjną — weterynarz i t. p. Nie wyklucza to pomocniczej pracy prawników w tych gałęziach w kwestjach prawnych.

Zastosowanie tych zasad usunie możliwość inżyniero-manji, której obawia się p. E. Kubalski; usunie możliwość prawniko-manji, na którą był chory system staro-austrjacki. Wyjdą na tem lepiej inżynierowie i prawnicy, najlepiej wyjdzie na tem administracja państwowa.

Tyle co do samej istoty sprawy.

Atoli zachodzi kwestja, czy wogóle istnieje w rzeczywistości inżyniero-manja i czy słuszne są obawy p. E. Kubalskiego, że inżynierowie zajmują w administracji państwowej stanowiska, które powinni zajmować prawnicy.

Otóż, jeżeli wyłączymy działy służby technicznej, gdzie inżynierowie są jako administratorzy na właściwem miejscu, okaże się, że obawy p. E. Kubalskiego są zupełnie płonne. Stan inżynierski zupełnie nie dąży do opanowywania stanowisk administracyjnych, w których dominującej roli nie odgrywają zagadnienia fachowe, lecz prawne, gdyż w administracji państwowej nie tu leży jego właściwe pole działania i nie tu leży jego sfera zainteresowań zawodowych. Nie istnieje przeto system dążeń, któremu możnaby nadać nazwę inżyniero-manji. Jeżeli zachodzą sporadyczne wypadki, to one są tylko sporadycznemi wypadkami, nie tworzą jednak systemu. Jeżeli zaś nie ma systemu, w takim razie obawy są nierealne i niesłuszne jest scharakteryzowanie przez autora artykułu wypadków oderwanych jako systemu, jako manji.

I nie w inżyniero-manji leży groźba dla administracji państwowej i dla stanu prawniczego.

Leży ona w zjawisku innem, realnie istniejącem, które powinno być uwydatnione, zbadane i usunięte, gdyż ono faktycznie jest objawem bardzo groźnym. Zjawiskiem tem — to „nieuko-manja“, która w administracji państwowej jest tolerowana w całej pełni, gdzieniegdzie zaś święci prawdziwe triumfy.

Wprawdzie ustawa o państwowej służbie cywilnej, zgodnie z rzeczywistemi potrzebami, stanowi, że na stanowiskach I. kategorji wymagane jest wyższe wykształcenie. Jak jednak wygląda ta sprawa w rzeczywistości? Jeszcze w Małopolsce powyższa zasada jest naogół stosowana, jakkolwiek i tam psuć się zaczyna. Natomiast w dwóch innych dzielnicach, co najgorsza zaś we władzach centralnych, powyższa zasada bardzo mało jest przestrzegana. Stanowiska I. kategorji, przedewszystkiem zaś te, na których powinno być wymagane wykształcenie prawnicze, obsadzone są masowo przez urzędników, którzy uniwersytet widzieli może tylko na obrazku, niekiedy przez urzędników, dla których nawet średnie wykształcenie jest niedościgniony ideałem. I w wielu wypadkach ten stan rzeczy nie jest wytworzony koniecznością, nie jest spowodowany brakiem kandydatów z wykształceniem akademickiem. Coraz bardziej zaczyna się on uwydatniać jako system. Pomija się bowiem często kandydatów z wyższemi studjami, lub nawet usuwa się ich, a robi się miejsce kandydatom nie obciążonym wyższem wykształceniem. Administracja żadnego cywilizowanego państwa europejskiego nie ma tylu genjuszów, ilu — bez studjów — ma ich administracja polska...

I w tym stanie rzeczy, w tym systemie, idącym, niestety, z samej stolicy państwa, leży największe niebezpieczeństwo dla administracji państwowej, zagrażające jej upadkiem, w konsekwencji zgubne dla samego państwa. Objawiające się w administracji niezrozumienie i poniżenie wartości intelektualnych, objawiający się pewien „kult niekompetencji“ muszą być scharakteryzowane, jako duchowy bolszewizm, który w imię dobra państwowego powinno się wytępić jak najrychlej.

Uderza on przedewszystkiem w dziedziny pracy, właściwe stanowi prawniczemu. Tu zatem szerokie pole do akcji, zdążającej ku temu, by prawnicy zajęli należne im stanowiska. W tym kierunku też winni przedewszystkiem prawnicy pracować, by w dziedzinie administracji ogólnej, skarbowości i t. p. wprowadzić w całem państwie uzdrowienie stosunków personalnych pod kątem kwalifikacyj naukowych.

Nie na walkę z wiatrakami, nie na zwalczanie nieistniejącej inżyniero-manji, lecz na zwalczanie bardzo realnej nieuko-manji powinni zatem prawnicy wytężyć swe siły w obronie własnego stanu i w obronie dobra administracji państwowej.

Inż. Z. Chołodecki.

Dodatki funkcyjne w wojsku.

W ostatniej „Jedności“ Nr. 16 zamieszczono artykuł pt.: „Praworządność czy leworządność“, zawierający energiczny protest przeciw poprawie płac **samych tylko wojskowych,** a z pominięciem wszystkich cywilnych pracowników państwowych.

Wracając jeszcze raz do tej sprawy podajemy dla orjentacji, że przyznane oficerom i sierżantom dodatki funkcyjne wynoszą:

a) w I. kategorji Minister spraw wojskowych i generalny inspektor siły zbrojnej 2500 punktów, czyli licząc jeden punkt — według

gę budżetową i zadowolić siebie i męża nie może zbytecznie poświęcać się ani pracy zarobkowej poza domem, ani przyjemnościom i rozrywkom, któreby jej zabierały po kilka godzin dziennego czasu.

A skoro Bóg pobłogosławi potomstwem, ileż trosk i kłopotów spada na samą matkę, ile przybywa pracy i krzątaniny, zwłaszcza jeżeli matka sama karmi lub sztucznie dokarmia. Wprawdzie nie można powiedzieć, że z każdym nowym potomkiem praca i troska o tyleż się powiększa; wiadomo bowiem, że dzieci starsze, zwłaszcza dziewczęta, chętnie dopomagają matce w gospodarstwie domowem, a nawet w pielęgnowaniu niemowląt, ale przecież trud to i kłopot niekiedy na jedną osobę naprawdę za wielki, i szczęśliwe te rodziny, które mogąc mieć u siebie jakąś ciocię czy siostrę, oddadzą część pracy tej osobie, pozwalając tym sposobem matce na zajęcie się konieczne i ważne — wychowaniem dzieci.

Bo nie sądźmy, że wychowanie zaczyna się dopiero od pewnego wieku, od pewnego dnia czy miesiąca; ono się rozpoczyna od pierwszego dnia życia niemowlęcia i trwa długo, bardzo długo...

Zważywszy to wszystko, niewątpliwie dojdziemy do przekonania bez żadnych uprzedzeń, że — siła złego na jednego. Obowiązki matki w gospodarstwie domowem i moralnem kierowaniu dziećmi przerastają wielokrotnie obowiązki ojca i dają nam obraz nierównomiernego podziału pracy w rodzinie.

Weźmy na uwagę zwykły bilans dzienny. Ojciec po wypoczynku nocnym, nieprzerywanym ani płaczem, ani potrzebami niemowląt, ubrawszy się, woła o śniadanie i wychodzi do swego zajęcia. Może jeszcze ma chwilę czasu, to go zużyje na krótką przechadzkę, albo kupi gazetę i przejrzy nowości. W południe przychodzi na obiad, w mniej lub więcej dobrym humorze, po obiedzie odpoczywa (t. zw. drzemka), a po niej znowu wychodzi albo do obowiązkowego zajęcia, albo na różne posiedzenia, zgromadzenia i t. p. Dobrze to bywa, jeżeli wieczór spędzi w domu; zwykle godziny te przepędza w towarzystwie kolegów i znajomych albo w jakim handelku, albo na przechadzce. Przychodzi dość późno, poświęca chwilę rozmowie z żoną, bo dzieci już śpią i on sam udaje się na spoczynek.

A przypatrzmy się matce.

Po niedospanej, a częstem wstawaniem do niemowlęcia przerywanej nocy wstać musi wcześnie, aby mąż miał śniadanie na czas, aby starsze dzieci wyprawić do szkoły, poczem dopiero może myśleć o porządku w domu i przygotowaniu obiadu. Niejednokrotnie wyjść musi sama za potrzebami do miasta, często i za takiemi, które mógłby mąż wziąć na swoją głowę, jak zakupno drzewa, węgla, albo i garderoby dla dzieci. Obiad znowu na jej głowie, a po obiedzie troska o nauke dzieci na dzień następny, kontrola bielizny, wreszcie o myśl o potrzebach swoich, które wprawdzie z wiekiem maleją, ale są nieuchronne. Jakaś chwila wolniejsza na lekturę i własne kształcenie się — bardzo rzadka, obowiązki towarzyskie wobec krewnych i znajomych prawie zaniedbane, a przeważnie odkładane na niedzielę, kiedy znowu wobec „wychodu“ sługi popołudniu, cała troska gospodarcza spada na głowę matki. Kiedy tu znaleźć chwile na pomoc naukową dzieciom, kiedy chwilę na rozmowę kształcącą z córką, czy synem? A jednak chwile takie znaleźć się muszą; skoro ojciec na nie nie ma czasu, matka to spełnić musi.

Oto bilans zajęć dziennych matki i ojca. Jakże nierówny! To też nie będzie to przesadą, jeżeli powiemy, że jest sprawa nie wewnętrzna rodzinna, ale społeczną i narodowa, aby ojcowie rodzin mogli się więcej oddać rodzinie, a szczególniej wychowaniu dzieci. Postaramy się poniżej określić dokładnie kompetencje matki i ojca, przyznając co komu należy, ale nie możemy zataić obawy, że stan obecny, zainaugurowany wojną i dłuższą nieobecnością zupełna ojców odbija się fatalnie na dzieciach, zwłaszcza na synach i że troska o przyszłość narodu, zależną od jakości młodego pokolenia, musi nam wkładać w usta historyczne słowa: caveant consules...

Rodzina musi zrozumieć, że jej obowiązków względem wychowania dzieci nie może i nie potrafi nikt wypełnić: społeczeństwo musi zrozumieć, że utrzymanie rodziny i danie jej możności wychowania dobrego dzieci, jest postulatem pierwszorzędnym przyszłości narodowej.

R. Zawiliński.

obecnej mnożnej — po 43 grosze — otrzyma miesięczny dodatek w kwocie 1075 zł, **zatem dodatek ten równa się całej płacy urzędnika II. grupy szczebla c);**

b) w II. kateg. wiceministrowie I. i II. szef sztabu gen., szef korpusu kontrolorów, inspektor armji 1500 punktów, czyli miesięcznie 645 zł, **co równa się uposażeniu urzędnika IV. grupy szczebel a);**

c) w III. kateg. dowódca okręgu korpusu i szef kierownictwa marynarki 1200 punktów czyli 516 zł, zaś biskup polowy, naczelny prokurator wojsk i prezydent najwyższego Sądu wojskowego 1000 punktów, czyli 430 zł, **równa się uposażeniu urzędnika VI. grupy szczebel c);**

d) w IV. kateg. dowódca dywizji, dowódca floty, I. zastępca szefa admin., I. zastępca szefa sztabu gener. i zastępca szefa korpusu kontrolorów 900 punktów, czyli 387 zł, **równa się uposażeniu urzędnika VI. grupy szczebel a);**

zaś II. zastępca szefa admin., II. zastępca szefa sztabu gener., szef gabinetu wojsk. Prezydenta Rzpltej, wiceprezydent najwyższego sądu wojsk. i oficerowie na stanowiskach generałów dywizji 800 punktów, czyli 344 zł, **równa się uposażeniu urzędnika VII. grupy szczebel c);**

e) w V. kateg. dowódca brygady i oficerowie na stanowiskach generałów brygady 700 punktów czyli 301 zł. **równa się uposażeniu urzędnika VII. grupy szczebel a);**

f) w VI. kateg. dowódca pułku 600 punktów czyli 258 zł, a oficer na stanowisku pułkownika 500 punktów czyli 215 zł, **równa się uposażeniu urzędnika IX. grupy szczebel c);**

g) w VII. kateg. dowódca batalionu 350 punktów, czyli 150 zł 50 gr, **równe uposażeniu XI. grupy szczebel b),** oficer na stanowisku podpułkownika lub majora 300 punktów, czyli 129 zł. **równe uposażeniu XII. grupy szczebel a);**

h) w VIII. kateg. dowódca kompanji i kapitan 250 punktów czyli 107 zł 50 gr, **równe uposażeniu XIV. grupy szczebel b);**

i) w IX. kateg. dowódca plutonu i oficer lub chorąży na stanowisku porucznika lub podporucznika 150 punktów czyli 64 zł 50 gr, **równe 3/5 uposażeniu XVI. szczebel b);**

j) w X. kateg. sierżant — szef pododdziału i podoficer — dowódca samodzielnej jednostki 50 punktów czyli 21 zł 50 gr miesięcznie **równe 1/4 uposażenia XVI. grupy szczebel b).**

Jak z powyższego zestawienia widać, wymienione dodatki funkcyjne, zwłaszcza w wyższych kategorjach są tak wysokie, że one same — bez płac zasadniczych — równają się płacom urzędników cywilnych niższych rang.

To też przyznanie samym tylko wojskowym funkcjonarjuszom wspominanych dodatków wywołało w szeregach wszystkich cywilnych pracowników państwowych rzeczywiście takie rozgoryczenie, jakiemu dał wyraz wymieniony na wstępie artykuł.

Wszak cywilni pracownicy państwowi również stoją na straży ładu i porządku i wewnątrz Państwa stanowią czynnik również bardzo ważny, a o poprawę swych marnych płac od szeregu lat nadaremnie kołatają. Obecne płace cywilnych funkcjonarjuszy ze względu na niską wartość naszej waluty, nie dochodza nawet do połowy płac przedwojennych. — Gdy zaś do tego uwzględni się wzrost drożyzny artykułów codziennej potrzeby o 100—200% i wyżej i dalszy spadek wartości naszego pieniądza wskutek podniesienia się wartości dolara o połowę w stosunku do roku poprzedniego, wreszcie nałożenie nieznanych przedtem podatków od lokali, wodociągowych, na rozbudowę i t. p., to się jasno okaże, że obecne płace cywilnych funkcjonarjuszów są tak niskie, że na samo wyżywienie się z rodzinami nie starczą, a książka, teatr, koncert i t. p., to luksus, obecnemu urzędnikowi nieznany.

Jak marnem jest nasze uposażenie, niechaj posłuży choćby taki przykład:

Urzędnik VIII. rangi czyli stopnia służbowego w Małopolsce stał pod względem płacy na równi z majorem ; dziś ten urzędnik, w większem mieście urzędujący, mający przeszło 40 lat rządowej służby, a będący w szczeblu d), pobiera jako samotny **276 zł 91 gr miesięcznie** netto, zaś o wiele młodszy latami służby major w szczeblu d) pobiera miesięcznie oprócz mundurowego, 469 zł 99 gr, a z nowym dodatkiem funkcyjnym **620 zł 49 gr.**

To się mniej więcej równa wartości płacy przedwojennej, ale jakże daleko cywilnym pracownikom państwowym do podobnych płac!

Słusznie zatem podnoszą się głosy, że skoro poprawiono płace oficerom, pobierającym płaco o dwa stopnia wyższe od urzędników cywilnych, to równocześnie należało podwyższyć także płace pracowników cywilnych. Ileż wdów i emerytów oczekuje na skromne bodaj podwyższenie ich głodowych pensji!?

Czyż nie byłoby słusznem podwyższenie pracownikom państwowym dodatków na mieszkanie? Wszak czynsz mieszkalny co kwartał się podnosi, natomiast płace ich ciągle maleją, czy to wskutek obniżania ich o 4—6 proc., czy to przez spadek wartości pieniądza, co się rażąco uwydatni, gdy porównamy ceny obecne z cenami z przed roku.

Rozpacz ogarnia urzędnika, gdy 20. dnia w miesiącu, a czasem i wcześniej niema już grosza w kieszeni! Jak tu żyć?

To też coraz częściej egzekwują nas za podatki, zabierają nam ostatnie możliwe rzeczy, bo naprawdę nie mamy czem płacić.

W praworządnem państwie nie powinno być różnic między jego pracownikami i jeśli się coś daje, to powinno się wszystkim dać równomiernie.

Apelujemy zatem do Władz naczelnych, aby i o nas cywilnych pracownikach państwowych i o emerytach z pośród nas pochodzących, pomyślały.

Tu powinien się koniecznie znaleść fundusz na poprawę naszego naprawdę opłakanego bytu, abyśmy po tylu latach udręki i walki ze skrajnym niedostatkiem, przynajmniej na starość przestali z rodzinami głodować. **J. G.**

Wakacje przedłużone!...

Tak doniosły dzienniki z 25 b. m.

Pan Minister W. R. i O. P. w porozumieniu z p. Ministrem Spraw Wewn. postanowił przesunąć rozpoczęcie r. szk. 1926/7 na 15. września z powodu panującej epidemji szkarlatyny. A więc — niema szkoły jeszcze dwa tygodnie!

Zaznaczamy przedewszystkiem, że takie zarządzenie przyszło za późno, bo bardzo wiele rodzin, aby uniknąć natłoku dni ostatnich sierpnia, już powróciło do miast z siedzib letnich. Ale zapytajmy, czy takie zarządzenio było potrzebne? Szkarlatyna panuje podobno nagminnie w Warszawie, o wypadkach nagminnych tej choroby w Krakowie, Wilnie, Lwowie lub Poznaniu, nie słychać. Ponieważ to są rzadkie na szczęście wypadki, aby jakaś choroba ogarnęła nagminnie całe państwo, łatwy wniosek, że o ile zamykanie szkół następuje, zawsze to bywa lokalne, co najwyżej powiatowe lub wojewódzkie, nigdy powszechne państwowe. Należało tedy nie rozpoczynać nauki w Warszawie, czy w powiecie warszawskim, ale resztę obszarów Rzplitej pozostawić w stanie zwykłym.

Kto miał o tem zawyrokować? Wiadomości dziennikarskie w komunikacie im udzielonym mówią o porozumieniu się p. Ministra Oświaty z p. Ministrem Spraw Wewnętrznych. Rzecz dziwna! O stanie zdrowia, czy chorób wyrokowali dotąd zawsze — lekarze, nie — inżynierowie, jak o stanie dróg i mostów znowu wyrokują inżynierowie, nie lekarze. Czy zapytano Radę Sanitarną, jeżeli istnieje, albo lokarzy szkolnych o stanie epidemji i czy do ich opinji minister zastosował swe rozporządzenie? Nie, p. Minister usłuchał wezwania drugiego p. Ministra, który nie powinien był wyrokować o stanie epidemji w ogólności, a nawet o samej Warszawie. Stała się tedy rzecz nieprawidłowa, że znowu niekompetentne władze wydały wyrok o rzeczach sobie nieznanych. Czy na tego rodzaju rozporządzenie potrzeba było aż ręki p. Ministra? W zorganizowanych społeczeństwach jest taki podział pracy, że lokalne wydarzenia regulują władze I. lub II. instancji. Otóż dyrekcje gimnazjów warszawskich z lekarzami szkolnymi powinny były dać wniosek Kuratorjum, a to zarządziłoby, co należy, uwiadamiając o fakcie ministerjum. Tak samo postąpiłyby władze szkolne w Krakowie, czy we Lwowie, czy w Poznaniu w miarę potrzeby, i sprawa byłaby również dobrze, a może lepiej załatwiona. Pocóż zaraz wyciągać najgrubszą Bertę, skoro małe działko polowe dobrze służbę wykona.

Ale zastanówmy się jeszcze, jak się ta sprawa przedstawia pod względem pedagogicznym.

Otóż wiadomo tym, którzy się szkołą zajmują, że nic bardziej nie szkodzi młodzieży, jak długa przerwa w nauce. Narzekano nawet na przydługie święta Bożego Narodzenia, czy Wielkanocne, bo potem potrzeba długiego czasu, zanim młodzież wdroży się do systematycznej pracy i przypomni sobie materjał dni ubiegłych. Jeżeli takie niedomagania wywołują święta, cóż powiedzieć o wakacjach, które po 8 tygodniach jeszcze się przedłuża o 2 tygodnie, a już ostatni tydzień czerwca nauki nie było, więc razem około trzech miesięcy! Mieliśmy tedy „wolnego" przymusowego dosyć podczas wojny, wiemy, jakie skutki wywarło to na młodzież, a teraz robimy to sami niepotrzebnie.

Nawołujemy do pracy, a uczymy młodzież lenistwa i tego wszystkiego, co płynie z niego, jako ze źródła. Chcielibyśmy mieć wysoko oświecony i wykształcony naród, a nie umiemy mu dać właściwej oświaty i należytego wykształcenia. Obniżamy sami poziom, utrudniamy warunki ku uciesze naszych najserdeczniejszych!

Przypominamy sobie opowiadanie, jak to pewnego razu car rosyjski, zwiedzając szkoły, zadowolony z młodzieży, zapytał, czego sobie życzą. „Wakacyj!" — odkrzyknęli. „Dobrze rabiata! macie siedem lat wakacyj!..."

Tak było w Rosji; w państwach cywilizowanych było i jest inaczej, inaczej! A u nas zamiast lepiej, będzie gorzej, gorzej! **R. Z.**

Działanie skrótów nazwisk.

Do zamieszczonego w poprzednim Nrze „Jedności" artykułu: „Przeciw długim nazwom a krótkim skrótom nazw", na uzasadnienie, że zbyt krótkie skróty nazw mogą rzeczywiście prowadzić do absurdu, pozwolę sobie przytoczyć przykład, jaki podała przed paru laty jakaś gazeta niemiecka.

Oto pewna pani z Drezna wybrała się na wieś, aby sobie tam wynająć na lato mieszkanie.

Sprawa poszła gładko, bo przy pomocy miejscowego wójta znalazła i ugodziła stosowne dla siebie mieszkanie i zadowolona wróciła do miasta. Tu wpadło jej na myśl, że nie przekonała się, czy obok mieszkania znajduje się klozet, wodą spłukiwany, po niemiecku zwany „Wasser-Closet", który ze względów czystości i zdrowotności uważała za konieczny warunek.

Aby się przekonać o faktycznym stanie rzeczy pisze z miejsca do owego wójta, czy w pobliżu wynajętego mieszkania jest wspomniany „Wasser-Closet", ale przez skromność słowa „Wasser-Closet" skróciła i napisała tylko pierwsze litery „W.-C.". — Wójt po otrzymaniu listu cały dzień suszył sobie nad tem głowę, co te dwie litery „W. C." mogą oznaczać. Dopiero wieczór wpadł na to i zawołał uradowany: Aha! mam nareszcie, te litery znaczą „Wald-Capelle" (kaplica leśna). Siadł więc natychmiast za stołem i odpisał owej pani w sposób następujący:

„Wielmożna Pani! „W.-C." jest niedaleko mieszkania przez Panią wynajętego, a to w odległości około 2 kilometrów; ma wspaniałe położenie na górze, skąd czarowny widok się odsłania. „W.-C." w niedzielę i święta otwarte jest cały dzień, a we środy i piątki tylko od 8 do 10 rano. Do „W.-C." trzeba przychodzić nieco wcześniej, aby znaleźć dobre miejsce, bo często panuje tam duży ścisk, chociaż jest tam 40 miejsc siedzących i około 100 miejsc stojących. Odwiedzanie „W.-C." zaleca się szczególniej w niedzielę i święta, bo wtedy rzecz cała odbywa się z towarzyszeniem wcale niezłej miejscowej orkiestry. **J. G.**

Delegacje urzędnicze u p. Ministra skarbu.

W dniu 17 sierpnia b. r. bawił w Krakowie Minister Skarbu p. Klarner. Pobyt Ministra w Krakowie trwał krótko, to też i czas na audjencje był zbyt krótki, bo przeznaczono na to zaledwie jednę godzinę. W tej godzinie przyjął Minister liczne delegacje, a między niemi wszystkie delegacje zrzeszeń urzędniczych, emerytów, wdów i sierót razem na raz. W skład delegacji Wojewódzkiego Związku Zrzeszeń wchodzili: wiceprezes Górka, jenerał Springwald, pp. Górska, Górowa i Onyszkiewicz.

Dyr. Górka przedłożył Ministrowi memorjał Związku Zrzeszeń, w którym wykazał, że niskie płace pracowników państwowych, których wartość obniżyła się nadto w ciągu roku o połowę, na życie absolutnie nie wystarczają, a wskutek tego pracownicy państwowi znajdują się w skrajnej nędzy. To katastrofalne położenie pracowników państwowych powoduje Związek Zrzeszeń do przedłożenia p. Ministrowi kilkunastu najważniejszych postulatów pracowników państwowych, z których najpilniejsze są: zrównanie płac emerytów byłych państw zaborczych, oraz wdów i sierót z emerytami polskimi, dostosowanie mnożnej do wzrostu drożyzny, wyrównanie ubytku powstałego przez niestosowanie mnożnej, podwyższenie dodatku na mieszkanie stosownie do wzrostu komornego, zrównanie urzędników administracyjnych pod względem uposażenia z innemi dykasterjami, uruchomienie wstrzymanych awansów, uregulowanie sprawy pomocy lekarskiej, wyrównanie pokrzywdzenia małopolskich niższych funkcjonarjuszy przez nadanie należnych im wyższych stopni, nowelizacja art. 7 ustawy uposażeniowej i t. d., a zakończył prośbą, aby p. Minister ze swego stanowiska zechciał przyczynić się do jak najrychlejszego spełnienia powyższych postulatów. Dyr. Górka przedłożył dalej memorjał urzędników sądowych, w którym wykazał ich upośledzenie pod każdym względem, a zwłaszcza pod względem awansów. Na dowód tego przytoczył, że sejmowa Komisja skarbowo-budżetowa, uznając pokrzywdzenie małopolskich urzędników, jeszcze w roku 1924 zawnioskowała dla nich rozszerzenie etatów w wyższych stopniach służbowych, co też Sejm uchwalił, co atoli ze względów oszczędnościowych dotąd urzeczywistnione nie zostało, bo w Apelacji krakowskiej dotąd nie obsadzono 7 posad VII. stopnia, 15 posad VIII. stopnia, oraz posad niższych stopni, chociaż p. Prezes Sądu apelacyjnego kilkakrotnie wykazał, że wydatek na ten cel, wynoszący miesięcznie 941 zł, znajduje zupełne pokrycie w oszczędnościach powstałych z wakansów i interkalarji w tym resorcie. Memorjał kończy się prośbą, aby p. Minister ze względu, że w innych urzędach awansy — mimo oszczędności — były i są, a nawet tworzy się nowe urzędy, jak do sprzedaży spirytusu monopolowego, zezwolił na obsadzenie wakujących etatowych posad w sądach małopolskich. Wreszcie trzeci memorjał zawierał prośbę o szybki wymiar pensji wdów i sierót po zmarłych funkcjonarjuszach państwowych, bo dotąd zachodzą wypadki, że wdowy i sieroty całe miesiące czekają na wymiar tych zaopatrzeń, co przykładami udowodnił. P. jenerał Springwald imieniem oficerów Wojsk Polskich, przeniesionych w stan spoczynku przed 1 października 1923 r. wręczył p. Ministrowi prośbę o bezzwłoczne zrealizowanie przyznanych jeszcze w maju 1925 r. wyższych szczebli i wypłatę z tego tytułu powstałych zaległości, począwszy od dnia 1. października 1923. r. aż do chwili obecnej (Dz. U. R. P. Nr 55/25) i o wypłatę różnicy pomiędzy obecnie pobieranem zaopatrzeniem emerytalnem (Dz. U. R. R. Nr 6/24. poz. 46) a pomiędzy głodowem zaopatrzeniem emerytalnem, które emerytowani oficerowie W. P. pobierali począwszy od chwili swego spensjonowania przymusowego aż do dnia 30. września 1923 r. włącznie.

Przy tej sposobności gen. Springwald podkreślił, że wymienieni oficerowie powyższą prośbę przedkładają Wysokiemu Rządowi od szeregu lat i — niestety — zawsze bezskutecznie, co ze względu na to, że w mowie będące zaległości analogicznie emerytowanym urzędnikom państwowym zostały już dawno wypłacone, nabiera szczególniejszego znaczenia.

P. Górska przedłożyła memorjał z żądaniami pracowników państwowych III. grupy, a p. Górowa w dosadnych słowach przedstawiła położenie wdów i sierót, ilustrując je licznymi dokumentami, wykazującymi niskie pensje wdów i sierót, np. po kilkanaście zaledwie złotych.

Inni delegaci przedstawiali żądania kolejarzy, którym odebrano rentę, pozostawiając im tylko pensję emerytalną, a jak to jest krzywdzącem, pokazano p. Ministrowie inwalidę kolejowego z urwaną nogą, który pobiera aż 27 zł miesięcznie!

Jeden z delegatów dobitnie podkreślił różnicę między uposażeniem funkcjonarjuszów cywilnych i wojskowych i domagał się równomiernego traktowania wszystkich.

P. Minister oświadczył na to ryczałtem, że Rząd zdaje sobie sprawę z trudnych warunków, w jakich żyją urzędnicy i emeryci, dąży do poprawy ich bytu, jednakże wydatniejsze podwyższenie płac i emerytur zależne jest od uzyskania środków finansowych na ten cel, ma jednak nadzieję, że i cywilni funkcjonarjusze na poprawę zbyt długo czekać nie będą. Jako dowód życzliwego swego stanowiska wobec funkcjonarjuszy państwowych przytoczył, że pierwszem jego zarządzeniem było zniesienie strącanych urzędnikom 4 do 6% z płac. Wreszcie oświadczył, że rząd ma zamiar otworzyć w jesieni wstrzymane awansy.

Delegaci odnieśli wrażenie, że p. Minister ma dużo dobrych chęci, ale mało pieniędzy.

J. G.

Do naszych Czytelników.

Zwracam się do naszych Czytelników z dwoma gorącemi postulatami, a mianowicie, by zechcieli pamiętać, że regularne opłacanie prenumeraty, jest jedną z głównych podstaw **rozwoju i istnienia własnej prasy**, *oraz, że koniecznością jest rozwinięcie należytej* **propagandy**. *Piszę o tem jako stały współpracownik i jeden z założycieli „Jedności“. Stwierdzam z najwyższem zadowoleniem, że samą wiadomość o powstaniu nowej placówki prasowej powitano wszędzie z zadowoleniem, jeśli wprost nie z entuzjazmem. Świadczą o tem listy z wyrazami najwyższego uznania dla naszych wysiłków. Ale poza zapałem, uznaniem, potrzebną jest koniecznie pewna* **energja** *i wola* **stałego** *poparcia „Jedności“.*

Prenumerata wynosi tylko **50 gr.** *miesięcznie. Śmiało stwierdzić mogę, że tak taniego pisma niema w Polsce. Opinja również stwierdza, że Redakcja nasza, spełnia swój obowiązek z poświęceniem i wprost bez zarzutu. Ale czytelnicy szanowni są często opieszali w opłacaniu tej tak skromnej prenumeraty. Do dziś zalegają z poważną kwotą* **7000 zł.** *Z drobnych zaległości powstają poważne sumy, na co chcemy zwrócić uwagę w tem przekonaniu, że tu nie wystarczą słowa zachęty, czy uznania, ale konieczne jest* **regularne uiszczanie prenumeraty**. *To prośba jedna we wspólnie dobrze zrozumiałym interesie, a druga, to konieczność* **propagandy**, *która nie wymaga ani pracy specjalnej, ani nawet wysiłku. W Niemczech np. pismo takie, doznałoby jaknajenergiczniejszego poparcia i byłoby już potęgą, z którą każdy liczyćby się musiał. U nas co prawda ogół jest mniej pod względem organizacyjnym wyrobiony, ale przecież musimy, broniąc naszych najżywotniejszych interesów, zdobyć się na ten odruch solidarności od którego zależne są nasze wysiłki we wspólnym interesie.*

Pisząc te słowa wierzę, że odniosą one należyty skutek, i że wszyscy, zalegający z prenumeratą, uiszczą ją odwrotnie, oraz że rozwiną sprężystą i energiczną propagandę, bo tylko wspólnemi siłami i wzajemnem popieraniem się wywalczymy sobie lepsze jutro i znośniejszy byt.

Prawdzic.

Z Orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

I.

1) Prawo korzystania z ulg kolejowych przez emerytów b. państwa austrjackiego nie może być uważane za dobrze nabyte prawo emerytalne, ani nie zostało emerytom zagwarantowane żadnym traktatem międzynarodowym.

2) W wypadkach, w których resortowemu ministerstwu ustawa zastrzega wydawanie rozporządzeń w porozumieniu z innymi ministrami, rozporządzenie wydane na podstawie tej ustawy bez takiego porozumienia nie ma mocy obowiązującej.

3) Odjęcie legitymacji kolejowej, uzyskanej na podstawie rozporządzenia Min. Kolei z 17. sierpnia 1920 („Monitor“ Nr 190/20) może nastąpić tylko w drodze rozp. Min. Kolei, wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu oraz Przemysłu i Handlu.

Stan sprawy: Dr Karol S. korzystał, jako emeryt, z ulg w opłatach za przejazd kolejami, a to zrazu na zasadzie przepisów austrjackich, a następnie na podstawie rozporządzenia Ministra Kolei żelaznych z dnia 17. sierpnia 1920 r., „Monitor Polski“ Nr 190. Pozostając na emeryturze Dr S. wykonywał zawód adwokacki.

Emerytowi temu odmówiono legitymacji z powołaniem się na rozp. Ministra Kolei z dn. 28. września 1925 r. („Monitor“ 232/23)), wedle którego wyłączeni są od ulg kolejowych emeryci, zajmujący stanowiska adwokatów lub notarjuszów.

Sąd Najwyższy na skargę Dr Karola S. zajął wprawdzie stanowisko, że w danym wypadku o prawach nabytych emeryta do ulg kolejowych niema mowy, gdyż ulgi te opierały się w b. zaborze austrjackim nie tylko na ustawie, lecz na zarządzeniach austr. Dyrekcji Kolei państw., jednak uchylił zarządzenie władzy odbierającej żalącemu się legitymację kolejową. Na uzasadnienie swego orzeczenia przytoczył Tryb. Adm., że rozporządzenie Min. Kolei z 28. września 1923 („Monitor“ 232/23) opiera się na dekrecie z dnia 7. lutego 1919, poz. 152, Dz. u., który regulowanie taryf kolejowych porucza tymczasowo Ministrowi Komunikacji w porozumieniu z Min. Skarbu, oraz Przemysłu i Handlu. Otóż treść owego rozporz. z 28. września 1923 nie zawiera wzmianki o takiem porozumieniu, ani też nie ma na tem rozporządzeniu podpisów tych dwóch ministrów, zatem to ostatnie rozporządzenie nie ma prawnego znaczenia.

(Wyrok N. T. A. z 16. października 1925. Rej. 1302/24).

II.

Do wdów po emerytowanych funkcjonarjuszach państwowych i emerytowanych wojskowych b. państw zaborczych, których małżeństwo zostało zawarte po przejściu na emeryturę, wobec treści art. 89. ustawy z dnia 11. grudnia 1923 r., poz. 46 Dz. Ust. z r. 1924. ma zastosowanie art. 69 tejże ustawy.

W uzasadnieniu N. T. A. zaznaczył, że wedle art. 69. ustawy grudniowej, w pierwotnem dosłownem brzmieniu tego artykułu, jakoteż w brzmieniu ustawy z dnia 13. lutego 1924 r., poz. 178 Dz. Ust., przepis art. 69. ma analogiczne zastosowanie do wdów po emerytowanych funkcjonarjuszach państwowych i zawodowych wojskowych b. państw zaborczych, czyli, że chociażby wedle przepisów emerytalnych odnośnego państwa zaborczego wdowy,

które wyszły za mąż za emeryta, korzystały z praw emerytalnych, wdowom tym prawo do pobierania pensji wdowiej ze Skarbu Państwa Polskiego nie przysługuje. Takie stanowisko ustawodawcy w stosunku do wdów po emerytach b. państw zaborczych, których mężowie w chwili zawarcia związku małżeńskiego byli już emerytami, sprzeczne z ogólną zasadą ustawy emerytalnej, mocą której prawa emerytalne emerytów b. państw zaborczych winny być określane wedle ustaw odnośnego państwa zaborczego, znajduje jednak najzupełniejsze usprawiedliwienie w drugiej również ogólnej zasadzie, że do emerytów b. państw zaborczych nie mogą być stosowane przepisy korzystniejsze, aniżeli do emerytów Państwa Polskiego.

(Wyrok N. T. A. z 27. stycznia 1926 r., Rej. 1.196/25).

III.

Udzielona urzędnikowi zaliczka na uposażenie nie podpada pod pojęcie zajęcia administracyjnego, w odniesieniu więc do niej nie mają zastosowanie postanowienia art. 47. ustawy o państwowej służbie cywilnej.

Uzasadniając powyższe orzeczenie N. T. A. przytoczył między innemi:

Zaliczka jest to właściwie wydanie urzędnikowi naprzód uposażenia za jeden lub więcej miesięcy, przyczem sposób zwrotu otrzymanej przezoń kwoty jest zgóry określony, stosowany automatycznie przez potrącenie przy wypłacie bieżącej pensji i nie wymagający żadnego aktu „zajęcia". Jak z każdorazowej miesięcznej pensji potrąca się pracownikowi państwowemu np. podatek dochodowy lub składkę emerytalną, tak też na pokrycie zaliczki musi być zatrzymana odpowiednia kwota. Dopiero pozostała po dokonaniu tych potrąceń stanowi „wynagrodzenie przypadające do wypłaty" według wyrażenia, użytego w art. 47. i ono to podlega zajęciu administracyjnemu, względnie sądowemu w wysokości jednej piątej części, w szczególnym wypadku dwóch piątych.

Przyjęcie wykładni, jaką skarżący pragnie nadać art. 47., miałoby ten skutek, że gdyby wolne od zaliczki uposażenie zostało zajęte administracyjnie czy sądownie do wysokości jednej piątej części, wówczas urzędnik, znajdujący się w najkrytyczniejszem nawet położeniu, nie mógłby z niej korzystać, bowiem władza nie udzieliłaby mu jej, nie będąc uprawnioną, jak utrzymuje skarżący, do żadnych dalszych potrąceń.

(Wyrok N. T. A. z 28 marca 1926 r., Rej. 1554/25).

Komunikat.

ZEBRANIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZRZESZEŃ PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się we wtorek dnia 31 sierpnia b. r. o godzinie 6. po południu w lokalu „Zespołu" przy ul. Garncarskiej Nr 7, na I. p., na które zaprasza się wszystkich PP. członków Zarządu.

Korespondencje.

Krzywdy emerytów.

Sądząc z komunikatów, ma wyjść niebawem nowa ustawa emerytalna, stanowiąca inne normy uposażenia dla dotychczasowych, a inne, korzystniejsze, dla przyszłych emerytów. Mamy już emerytów „zaborczych" (!), obecnych emerytów polskich, teraz przyjdzie trzecia serja, a po paru latach wprowadzą znowu nowe uposażenie dla przyszłych i jak tak dalej pójdzie, a już dziś nikt nie wie, jaki go los czeka w późnej starości.

Nie pozwólmy sobie w ten sposób schlebiać, zaprotestujmy jak najenergiczniej przeciw takiej ustawie, bo pamiętajmy, że „co tobie dzisiaj, to mnie jutro".

Twierdzenie w owym komunikacie, że mamy dużo emerytów, chyba nie dowodzi, że należy ich wygłodzić, bo któż winien, że mamy ich za wiele; przecież rzadko który szedł z własnej woli na emeryturę, bo przecież ogólnie wiedziano, jaki to gorzki chleb emeryta. Zdumiewające jest w owym komunikacie twierdzenie, że tylko 20% wydatków na emerytów (nb. łącznie z inwalidami i t. d.) pokrywa się z potrąceń emerytalnych, a resztę Skarb Państwa dokłada, a dlaczego z tych potrąceń w Austrji urósł nawet duży fundusz emerytalny, a osobno w ostatnich latach fundusz pomieszkaniowy? Z tych funduszów przypadająca część na b. Galicję przypadła Państwu Polskiemu — **więc gdzież one są?** Przecie nie płaciliśmy na te fundusze przez całe lata na to, aby korzystali z nich emeryci, którym do służby państwowej zaliczono służbę zawodową (muzykantów, ekonomów i t. p.) Oto Dr med. X. przed wojną praktykował, zarabiał dobrze (i odemnie także), żył bardzo dobrze i nabył dwie ładne realności, ja żyłem z mej pensji skromnie i płaciłem na fundusze emerytalne. Ten lekarz podczas wojny służył w wojsku, po wojnie pozostał w armji polskiej, obecnie policzono mu praktykę, jako służbę zawodową i otrzyma całą emeryturę, na której fundusz ja także płaciłem, a on kupował sobie tymczasem realności.

Ojczyzna krzywdziła nas, emerytów, wdowy i sieroty, ale „krzywda nie tuczy". M.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

P. Franciszkowi S. w Mikołowie. Załączniki pisma zwracamy. Z żądań Pańskich tylko jedno nadaje się do rozpatrzenia, t. j. żądanie zwrotu niewypłaconej Panu za czas nieformalnego zawieszenia w urzędowaniu połowy poborów. Jeżeli władza II. instancji wypłacenia Panu odmówi, może Pan wnieść rekurs do Ministerstwa Skarbu. Inne roszczenia nie są uzasadnione. Awans bowiem zależy od oceny władzy — zaś od oceny kwalifikacyjnej „dostatecznie" niema środka prawnego. Także od uzasadnienia orzeczenia dyscyplinarnego niema rekursu.

P. S. M. w Tarnopolu. Wyroki są, zdaniem naszem, zupełnie słuszne. Kto przez parę lat nie płacił czynszu za pokój, który ktoś inny zajmuje i swoich ewentualnych roszczeń przez tak długi czas nie dochodzi, nie może być uważany za lokatora. Załączniki pisma zwracamy.

P. Józefowi K. w Baligrodzie. Dodatek rodzinny należy się tylko za dzieci ślubne lub uprawnione (legitymowane). Legitymacja zaś musi odpowiadać przepisom §§ 160 do 162 ust. cyw. Decyzję Ministerstwa można zaskarżyć w Trybunale administracyjnym do dni 60 od doręczenia decyzji — skarga taka jednak jest kosztowna (przymus adwokacki) i nie rokuje żadnych widoków powodzenia. Poprzednio nie badaliśmy wcale, czy dziecko jest ślubne lub legitymowane, czy też nieślubne.

P. Grzegorzowi W. w Germanowie. O ile nam wiadomo, losy „Bodenkredit-Anstalt" w Wiedniu nie zostały zwaloryzowane i przedstawiają znikomą wartość. Nie ma też widoków, aby austr. pożyczka wojenna była zwrócona i to w zwaloryzowanej wysokości. Sprawa zwrotu wkładek w P. K. O. w Wiedniu nie jest dotąd uregulowana.

P. I. Ch. w Nowem Mieście nad Drwęcą. Wedle przepisów emerytalnych pruskich zalicza się do emerytury służbę wojskową zawodową (ponadobowiązkową), a okres tej służby w czasie wojny liczy się podwójnie. Służbę samorządową może zaliczyć właściwa władza naczelna, o ile zachodzą warunki w art. 97 ust. em. O ile nam wiadomo, władze naczelne dotąd tego zaliczenia nie przeprowadziły ze względu na zamierzoną nowelizację art. 97. Czy przerwa między służbą wojskową a cywilną nie będzie stanowić przeszkody, nie wiemy, nie znając dokładnie tamt. przepisów (art. 85 ust. em.).

Panu N. N. w N. Jako emerytce polskiej należy się Pani wyższy szczebel w myśl § 5 rozp. Rady Min. z 20 maja 1925, Dz. u. Nr 55, poz. 393 i różnica za czas od 1 października 1923. Należy wnieść odpowiednie podanie do Kuratorjum.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.